

(Gazzetta dello Sport - C. Zucchelli) Minęło dziewięć lat odkąd ruszyła duża ekspedycja. Prawnicy, pracownicy, odpowiedzialni za komunikację, dwie koszulki (biała i bordowa) i dziennikarze za nimi. To była podróż z Fiumicino do Bostonu, a cel był jeden: przeżycie historycznego przejścia od rodziny Sensich (z Unicreditem) do amerykańskiej Romy.

Zamknięcie rozpoczęło się 15 kwietnia 2011 roku i zamknęło 48 godzin później. Potem potrzeba było czterech miesięcy na oficjalne przejście klubu, ale od tego 15 kwietnia 2011 roku można było uznawać Romę za amerykańską. Menadżerzy z USA (z DiBenedetto też Pallotta, Ruane i D'Amore) mieli jasne idee: stadion, rozbudowane media, silny zespół na poziomie ekonomicznym i sportowym. Dziewięć lat, dwóch prezydentów, czterech dyrektorów sportowych i ośmiu trenerów później wyzwanie udało się w połowie.

Nie udało się dotrzeć do zdobycia mniej lub bardziej satysfakcjonującego trofeum, ale byłby to cud sportowy. Nie udało się też dojść do ostatecznego zielonego światła dla stadionu, którego projekt (zmieniony) utknął w ratuszu. DiBenedetto celował w dokonanie tego w cztery lata, minęło dwa razy tyle czasu. To jeden z powodów, który przekonał prezydenta Pallottę, nieobecnego w Rzymie od dwóch lat, do przekazania własności. Negocjacje z rodakiem, Danem Friedkinem, wydawały się być o krok od zamknięcia, ale w rzeczywistości nie zostały zamknięte przed koronawirusem i nie zostały skreślone całkowicie teraz. Do 30 kwietnia, gdy pojawi się sprawozdanie półroczne, wszystko pozostanie wstrzymane, potem zobaczymy.

Autor: abruzzo